OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dziś dodatek Sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Wtorek 31 Maja 1932 | Nr. 150

Lotnik polski musiał przerwać lot z Ameryki do Warszawy

z powodu defektu motoru nad Atlantykiem

LONDYN, (P.A.T.). Biuro Reutera doniosło z Linden, iż lotnik polski Hausner wystartował w sobotę z lotniska w Floyd Bennet, zabierając zapasy benzyny, które mu mogły wystarczyć na mniej więcej 50 godzin lotu. Lotnik zabrał ze sobą sandwicze z szynką i pulardą, przygotowane przez żonę jego, która spędziła w hangarze kilka nocy w oczekiwaniu na odlot swego męża. Dokumenty podróży Hausnera wymieniają Warszawę jako ostateczny cel lotu. Prawdopodobnie jednak wyląduje on w Londynie lub w Paryżu.

Po tej lakonicznej depeszy nie otrzymaliśmy dalszych szczegółów o przebiegu lotu, choć czyniliśmy starania, by dowiedzieć się cośkolwiek o bohaterskim lotniku. Dopiero wczoraj po południu nadeszła depesza tej treści:

LONDYN, (PAT). Agencja Reutera komunikuje, że lotnik Hausner po 6-ciogodzinnym locie musiał przerwać swój lot przez Atlantyk z powodu defektu w motorze.

×

Wiadomość o wystartowaniu polskiego lotnika z Ameryki, zmierzającego samotnie samolotem do Warszawy, wywołała w stolicy niezwykłe poruszenie. Odlatujący z Ameryki lotnik, oświadczył, że ma w Warszawie rodziców i dlatego zmierza właśnie do stolicy Polski. Rzecz zrozumiała, że oczy wszystkich skierowały się na warszawskie rodziny Hausnerów.

Ogółem w Warszawie zamieszkuje kilka rodzin Hausnerów. Wszyscy Hausnerowie, zelektryzowani sensacyjną wiadomością, porozumieli się między sobą, nikt jednak nie mógł stwierdzić, ażeby miał syna w Ameryce. Jedynie wystąpił niejaki Józef Hausner, zamożny kupiec warszawski z oświadczeniem, że najprawdopodobniej chodzi tu o jego syna, aczkolwiek przypuszczenie jego jest oparte na domysłach.

Pan Hausner złożył sensacyjne oświadczenie, że przed 16 laty syn jego zginął. Mianowicie syn służył w wojsku rosyjskiem i zginął bez wieści. Józef Hausner już stracił nadzieję, że kiedykolwiek odzyska syna. Jednak przed dwoma laty otrzymał z Ameryki przypadkowo rewelacyjną wiadomość, że syna jego tam widziano. Kupiec warszawski natychmiast zwrócił się do polskich konsulatów w Ameryce o informacje, jednakże poszukiwania były bezskuteczne. I wreszcie nadzieja znów ożyła w sercu Hausnera.

Po ukazaniu się w pismach warszawskich sensacyjnej depeszy pan Józef Hausner stwierdził, że nikt z pośród warszawskich Hausnerów nie ma syna w Ameryce, więc doszedł do wniosku, że to właśnie zaginiony przed laty Hausner junior pragnie zgotować tak niezwykłą niespodziankę swoim rodzicom.

Wiadomość, że lotnik zrezygnował z bohaterskiego przedsięwzięcia, wylądowując z powrotem w Ameryce, wywołała w rodzinie Hausnerów ogromny żal. Pan Hausner ma zamiar zwrócić się telegraficznie do Ameryki o bliższe informacje. Możliwem jest, że dzisiaj będzie telefonował do Nowego Jorku. Jak wiadomo trzy minuty rozmowy telefonicznej z Ameryką kosztują 560 złotych.

Sprawa jednak lotnika Hausnera przedstawia się nadal bardzo tajemniczo. Mimo przypuszczenie Józefa Hausnera, lotnik najprawdopodobniej nie jest jego synem, gdyż syn jego winien byłby liczyć dzisiaj zgórą 40 lat, gdy tymczasem według depesz z Ameryki lotnik ma lat 35. Poza tem dlaczego syn miał ukrywać się przez 16 lat przed rodzicami, ażeby nagle spaść im z nieba, przeleciawszy ocean. Dalej dziwnem wydaje się, ażeby syn Hausnera, który był z zawodu lekarzem, miał nagle przeistoczyć się w lotnika.

W związku z tem wczoraj rozeszła się pogłoska, jakoby niedoszły bohater przestworzy miał być dalekim krewnym Hausnera i urodził się w Kamieńcu Podolskim. W tych warunkach wydałoby się niezrozumiałem, dlaczego Hausner przed odlotem twierdził, że ma rodziców w Warszawie. W najbliższych dniach należy oczekiwać wyjaśnienia zagadkowej sensacji.

Walny zjazd ubezpieczeniowców

Wczoraj w lokalu własnym odbył się walny Zjazd Delegatów Zw. Zaw. Pracowników Ubezpieczeniowych Prywatnych. Zjazd ten ma tem większe znaczenie, że odbył się w okresie, w którym przedsiębiorcy ubezpieczeniowi czynią liczne zamachy na płace pracowników towarzystw ubezpieczeniowych.

Na zjazd przybyło kilkudziesięciu delegatów ze wszystkich większych miast w Polsce, reprezentujących ogółem przeszło 5000 pracowników. Zjazdowi przewodniczył p. Sowa z Krakowa. Po sprawozdaniu zjazd przyjął szereg doniosłych uchwał.

Wódka nie może być sprzedawana na kredyt

Sąd Najwyższy wydał zasadnicze orzeczenie w sprawie wykroczeń przeciwko ustawie o sprzedaży napojów alkoholowych. Sąd orzekł, ez naruszeniem ustawy jset sprzedaż napojów alkoholowych na kredyt pod zastaw jakichkolwiek przedmiotów lub za wykonaną pracę.

150.000 zł. utonęło w kieszeniach aferzystów

Zostało zakończone dochodzenie w sprawie afery popełnionej przy parcelacji gruntów podmiejskich w Podkowie Leśnej. Stwierdzone zostało, że prowadzący te parcelacje inż. Karnia i b. urzędnik Banku Związku Spółek Zarobkowych Lutowski, przy pomocy oszukańczych manipulacyj przywłaszczali sumy uzyskane przy parcelacji gruntów. W ten sposób kilkadziesiąt osób poszkodowanych zostało na sumę przeszło 150.000 złotych.

Niemcy pławią się we krwi

BERLIN (PAT). Z terenu przemysłowego Niemiec zachodnich nadchodzą alarmujące wiadomości o krwawych starciach i rozruchach zainscenizowanych przez komunistów. W Kolonji tłum bezrobotnych pod wodzą komunistów zaatakował policję, która odpowiedziała strzałami. Kilku demonstrantów jest ciężko rannych. Również do zaburzeń i starć między hitlerowcami a komunistami doszło w Rheydt — Gladbach, gdzie kilku komunistów odniosło ciężkie rany. Tak samo z Dortmundu, Dusseldorfu i Recklinghausen donoszą, o wykroczeniach bezrobotnych, którzy splondrowali sklepy z żywnością.

Czy Dunikowski potrafi produkować złoto?

Ostatnia próba zadecyduje o losie więźnia

PARYŻ. (P.A.T.). Sędzia śledczy Ordonneau wyznaczył ostateczny termin na przeprowadzenie doświadczeń przez Dunikowskiego. Odbędą się one 31 maja w laboratorjum Szkoły Centralnej w obecności sędziego śledczego, protokulanta, ekspertów, obrońców oskarżonego oraz adwokatów strony skarżącej. Podczas tych prób Dunikowski ma ostatecznie pokazać, czy potrafi fabrykować złoto, czy nie. Wynik doświadczeń zadecyduje o losie więzionego Polaka, który podjął się niebezpiecznej misji produkowania złota sposobem chemicznym.

Student zamordował nożem swego ojca

WIEDEŃ (ATE). — Z Belgradu donoszą, o potwornym morderstwie, popełnionem wczoraj w Nowym Sadzie przez 32-letniego studenta prawa na swym własnym ojcu — znanym chirurgu profesorze Masanowiczu. Syn zjawił się o godz. 4-ej po południu w sanatorjum ojca. Podczas rozmowy doszło do głośnej sprzeczki, w toku której syn ugodził swego ojca kilkoma ciosami noża w okolicę serca. Chirurg padł trupem, a sprawca rzucił się do ucieczki. Został on jednakże w ciągu popołudnia aresztowany i odstawiony do więzienia.

SKRÓTY

W Wupperal (Niemcy), wydarzyły się wczoraj późnym wieczorem poważne zamieszki uliczne, wywołane przez komunistów. Patrole policji, krążące wieczorem po ulicach miasta były ostrzeliwane z domów okien przez komunistów. Strzelanina na ulicach miasta trwała przez dwie godziny. Policja aresztowała 132 osoby.

——:o:——

Obfite deszcze spowodowały wylewy rzek w północnych częściach środkowej Anglji. Niektóre miejscowości zostały prawie całkowicie odcięte, bo komunikacja odbywa się przy pomocy łódek. Tysiące osób musiało opuścić swe mieszkania.

——:o:——

Multimiljoner amerykański Edward S. Swift, właściciel wielkich rzeźni i fabryk mięsnych w Chicago (St. Zjedn.) popełnił samobójstwo, wyskakując z okna 6 piętra. Samobójca, który liczy lat 64, poniósł śmierć na miejscu.

W napadzie nagłego szału

furjat zastrzelił 4 osoby, w tem 3 dzieci

LONDYN, (ATE). — W Cambridge wydarzyła się wczoraj wstrząsająca tragedja rodzinna, której ofiarą padło 5 osób. Pewien piwowar, rozwiedziony ze swoją żoną, zjawił się wczoraj nagle w mieszkaniu swej żony, zastrzelił swych dwóch synków w wieku 2-ch i 3-ch lat, pewną kobietę, mieszkankę tegoż domu, ze swym półtorarocznym dzieckiem, oraz popełnił samobójstwo. Żona furjata wyszła cudem bez szwanku, oddaliwszy się na krótki czas w tragicznej chwili. Ofiary tragedji miały właśnie wyjechać na wycieczkę. Sprawca tej tragedji miał popełnić swój czyn w napadzie nagłego szału.

Blachowski nie czuje się dobrze

Żyrardów zbiera na kaucję

Wczoraj zgłosiła się do naszej redakcji p. Ksawera Blachowska, wraz z córeczką. Podjęła ona pieniądze, złożone w naszej redakcji przez grono warszawskich szoferów.

Według słów p. Blachowskiej mąż jej, który niedawno przebył ciężką operację, czuje się niezbyt dobrze. Żona odwiedza go co niedziela i dostarcza mu pożywienia, odpowiedniego dla człowieka, który musi pozostawać na diecie.

P. Blachowska prosiła nas o złożenie podziękowania tym wszystkim, którzy okazali jej tyle współczucia i pośpieszyli z pomocą. Oczekuje z niecierpliwością wiadomości, jaką kaucję wyznaczy sąd, by mąż jej mógł wyjść z więzienia.

W Żyrardowie zawiązał się komitet, który wydał odezwę, podpisaną przez „grono nękanych robotników żyrardowian", wzywająca do datków na prowadzenie procesu. Składki napływają dość obficie. Z gotowości do ofiar skorzystało paru oszustów z niejakim Kleczko na czele, by obchodzić domy i wyłudzać pieniądze dla siebie. Zostali oni aresztowani.

Śmiertelne pioruny

Wyjątkowo burzliwy maj tegoroczny przyniósł liczne straty i ofiary w ludziach wyrządzone przez pioruny. Według raportów urzędów wojewódzkich, zanotowano w ciągu bieżącego miesiąca 19 śmiertelnych porażeń piorunem, z czego 9 przypada na województwa kresowe. Naskutek pożarów spowodowanych piorunami spłonęły 23 budynki.

Miljonowa afera zaprowadziła

magnatów drzewnych do więzienia

Bracia Mełup, potentaci drzewni, oskarżeni o oszustwo na szkodę szeregu arystokratów, przewiezieni zostali do więzienia przy ulicy Długiej. Obrona braci Mełup interwenjowała o zwolnienie ich z więzienia. Aresztowanie nastąpiło naskutek meldunku, że Mełupowie zamierzali z Polski uciec. Afera sięga ogromnych sum. Ofiarą Mełupów padło szereg osób.

Jak się w Żyrardowie

zaprzepaszcza krwawicę robotników

W roku 1886 Karol August Dittrich postanowił dodatkowo wynagradzać swoich wyjątkowo dzielnych robotników. Upatrzył sobie takich kilkuset i każdemu z nich ofiarował wkład w wysokości 50 rubli. Wkład ten był powiększany stale przez potrącanie zarobków jego posiadaczom w wysokości 3 procent; drugie tyle dodawał K. A. Dittrich. W roku 1914, przed samą wojną, posiadaczy tego rodzaju wkładów, zwanych fundacją Dittricha było dwa tysiące. Każdy miał po 2, 3, 4, 5 tysięcy rubli! Łącznie kapitał fundacji sięgał poważnej sumy — 500 tysięcy rubli.

Prócz tego kapitału istniała fabryczna kasa pożyczkowo - oszczędnościowa, w której robotnicy żyrardowscy gromadzili na „czarną godzinę" swe ciężko zapracowane grosze. Według miarodajnych obliczeń w roku 1914 wkłady oszczędnościowe złożone w tej kasie wynosiły olbrzymią sumę 4 miljonów rubli.

Tak więc przeszło 4 miljony pięćset tysięcy rubli złożyli robotnicy do kas Zakładów Żyrardowskich, dając dowód zaufania swego do ówczesnego kierownictwa tych Zakładów, czego niestety, nie można twierdzić o dzisiejszych kacykach.

Przyszedł rok 1914. Wojna. Ewakuacja. Zniszczenie fabryki. Fundusze pochodzące z wkładów z Fundacji, jak i z wkładów oszczędnościowych poginęły w zawierusze wojennej..

Potem czasy okupacji niemieckiej i, wreszcie, Niepodległa Polska i objęcie Zakładów przez zarząd państwowy. Krótko to trwało, tak krótko, że sprawa zwrotu robotnikom wkładów oszczędnościowych i fundacyjnych należycie nie zdołała wpłynąć na porządek dzienny. Przyszli wkońcu dzisiejsi właściciele Zakładów. Niewiadomo, czy wyobrażali oni sobie, że nad sprawą zwrotu wkładów będzie można przejść zupełnie obojętnie, że kupili Zakłady bez zobowiązań finansowo - prawnych na nich ciążących, dość, że kiedy nieśmiało i lękliwie jeszcze — robotnicy, zniszczeni przez wojnę i bezrobocie, poczęli się domagać zwrotu swych oszczędności, a przynajmniej jakichś skromnych zaliczek — fabryka odpowiedziała: nie!

Nie było innej rady jak sprawę skierować do sądu. A tymczasem robotnicy, właściciele sum dochodzących nawet do 12 tysięcy rubli, słaniali się z głodu. Sprzedawali różne graty domowe, pościel, ostatnią poduszkę, aby zdobyć fundusze na opłacenie kosztów postępowania sądowego. Rozpoczęła się walka. Z jednej strony Zakłady Żyrardowskie chciały przetrzymać robotników, zmusić ich głodem do wyrzeczenia się swych pretensyj, z drugiej — robotnicy, starcy kilkudziesięcioletni — zmobilizowali resztki swych sił, aby przeprowadzić obronę swej słusznej sprawy.

Po długiej, nierównej walce, w której Zakładom dopomagał głód i nędza robotników, walczących o oszczędności całego życia — nastąpiło pierwsze rozstrzygnięcie: sąd przyznał jednemu z robotników, który wniósł sprawę przed forum sprawiedliwości, prawo do otrzymania swych wkładów w wysokości 60 procent.

A więc zwycięstwo! — zawołacie. Lecz nie — fabryka nie dała za wygrane. Rozpoczęła ona atak starym wypróbowanym środkiem — głodem. Nie wystarczało jej to, że przegrała jeden proces, że więc przegra wszystkie, że — trudno — trzeba wypłacać robotnikom wkłady.

Z jednej strony przetrzymując głodnych robotników, z drugiej — rozpuszczono sforę agentów, aby ci namawiali robotników do sprzedawania swych książeczek wkładowych. Pod silną presją zgłosił się jeden z pierwszych posługacz z miejscowego szpitala, cieszący się opinją człowieka uczciwego i godnego zaufania. Sprzedał swój wkład znacznie taniej niżby to zwaloryzował sąd. Ale on wolał mniej tych parę złotych, niż włóczyć się — jak powiada — po sądach..

Za nim poszli inni. Fabryka dawała do zrozumienia, że czyni łaskę, skupując za bezcen krociowe sumy. A przecież było to wszystko gałgaństwo, żerujące na nędzy i małej odporności znekanego, nieszczęsnego robotnika. Zamiast płacić za rubla ok. 1 zł. 60 gr. fabryka płaciła po 80, a nawet 50 gr.!, zarabiając olbrzymie sumy na nędzy robotniczej! Jakże to nazwać, jak nie nieuczciwością i czemś, co wyraziście charakteryzuje moralność właścicieli i dyrektorów fabryki?!

Są i inne jeszcze rzeczy. Szereg fundacyj i legatów, ciążących na fabryce, a które ona bezceremonjalnie przekreśla, zmienia — słowem niszczy, obracając wniwecz te wszystkie szlachetne zamierzenia, jakie sobie zakreślił ś. p. K. A. Dittrich.

Tak więc istniał kapitał pół miljona rubli, z którego odsetek roczny 6 procent, a więc 30 tysięcy rubli przeznaczony był na utrzymanie ochronki fabrycznej. I przed wojną w ochronce tej było 2.000 dzieci, dziś zaś — tylko ok. 200. Istniał wreszcie, fundusz 90 tysięcy rubli dla przytułków dla starców - weteranów pracy. Budynki po przytułkach są, ale zmienili ich przeznaczenie, starcy zaś włóczą się bezradnie po ulicy wspominając te czasy, kiedy wprawdzie w Żyrardowie nie rządził kapitał „przyjazny", lecz austrjacki (ś. p. K. A. Dittrich był obywatelem austrjackim), lecz za to było lepiej i uczciwiej.

Zapewne dobralibyśmy się do wielu jeszcze przewinień Zakładów Żyrardowskich, lecz wszystkie ślady dawnych, dobrych czasów zacierają ich obecni rządcy: Nic chcą, aby w Żyrardowie pamiętano, że kiedyś bywało tam lepiej. Stąd też i nienawiść do tych kilkuset weteranów pracy, pamiętających inne porządki, nienawiść do ich dzieci i wnuków, których się nie chce przyjmować do pracy, nienawiść do wszystkiego, co ma jakikolwiek związek ze wspaniałą przeszłością Żyrardowa.

J. Syb.

Upał

Gorąco, jak w piekle
więc każdemu chce się wściekle
pić...
Sodowiarze żyć
zaczynają,
bowiem wyprzedają
całe „rzeki" wody...
— Lody
również mają powodzenie,
co jednak na parzenie
wcale nie pomaga...
— Słowem upał, to plaga,
która nam doskwiera.
A chociaż człek się ubiera
w płótno i perkale,
to jednak gorąca fale
strasznie dokuczają.
— I dlatego wody, lody, powodzenie
mają!...

Servus.

Przygody dwóch niefortunnych złodziejaszków

Rannymi ptaszkami okazali się Abram Rolnik i Dawid Szlenger. Gdy inni ziomkowie spoczywali w najlepsze w objęciach Morfeusza, oni o 2-ej w nocy, posługując się podrobionym kluczem do bramy Nr. 14 przy ul. Pawiej, zakradli się na frontową klatkę schodową i dalejże borować dziury w drzwiach mieszkania właściciela domu, p. Federbauma.

Kamienicznik ostrożnie obudził się, pocichu uchylił lufcika i zawołał na dozorcę:

— Andrzeju, złodzieje!

Łatwo tak powiedzieć, ale trudniej schwytać złoczyńców, zwłaszcza, że dozorca był jeden, a włamywaczy — dwóch. Poczciwy Andrzej wyszedł na ulicę po policjanta, a spłoszeni złodzieje ukryli się w zacisznej ubikacji podwórzowej.

Rankiem po pracy wstał tego dnia jeszcze i p Abramowicz. Wyszedł nie zamykając drzwi. W mieszkaniu jego urządzili sobie kryjówkę dowcipni złodzieja, chowając się w szafie od ubrania. Gdy na alarm dozorcy przybyli policjanci [illegible] wadzać rewizję w całym domu, wyciągnęli z szafy złodziejów. Drogo to kosztowało p. Abramowicza, bowiem władze policyjne postawiły mu zarzut „nadania" kradzieży, przygotowania jej i ukrycia przestępców.

Rozprawa sądowa obfitowała w wesołe djalogi.

— Dlaczegożeście wleźli do cudzej szafy? — pyta sędzia Szlengera.

— A co miałem robić, wysoki sądzie? — Przecież w te ubikacje nie mogłem długo wysiedzieć, bo tam nie było kanalizacji. I zapachu nie było, i co czytać — też.

— Ale przecież mogli was zrobić złodziejem?

— Jakto zrobić? A czy ja już przedtem nie byłem złodziejem? Przecież pan sedzia sam wie z aktów, że już trzy razy siedziałem.

Rolnik i Szlanger za wczesna pracę otrzymali zasłużony odpoczynek na przeciąg sześciu miesięcy. Abramowicza, bronionego przez adw. Szczerbińskiego, sąd uniewinnił, jako bezpodstawnie podejrzanego.

RADJO

11.45 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 i 13.35 Płyty gramofonowe. 14.45 Muzyka lekka. 15.05 Komunikat gospodarczy. 15.25 „O Olimpjadzie" — wygł. p. Jerzy Szyszko-Bohusz. 15.50 E. Grieg: Sonata na wiolonczelę i fort. 16.20 Lekcja języka francuskiego (kurs element.). 16.40 Muzyka salonowa. 17.10 „Pierwszy Polak w północnej Arabji" — odczyt. 17.35 Muzyka lekka. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki w wyk. St. Gruszczyńskiego. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Feljeton muzyczny z Krakowa p. t. „Czar i piękno muzyki polskiej" — wygł. prof. dr. Józef Reiss. 20.25 Opera „Lunatyczka" W. Belli'ego, 22.45 Muzyka taneczna.

Wesoły Kącik

Z cyklu „Letnie rozrywki"

SĄSIADKI



Żona pana Jana z dziećmi była na letnisku już od kilku dni. W niedzielę pan Jan przyjechał po raz pierwszy.

Po obiedzie usiadł na zarośniętej dzikiem winem werandzie i zabrał się do czytania gazety.

Nagle nadstawił ucho. Na sąsiedniej werandzie usłyszał swoje nazwisko. Dwie kobiety mówiły o nim półgłosem.

— Tak sobie właśnie, moja pani, jej męża wyobrażałam... Wygląda na niedołęgę i rogacza...

— Podobno ma dobrą posadę...

— Iii... co on tam zarabia! Ona sobie dorabia... Ma bogatego kochanka, to jej daje...

— Co pani mówi? Odrazu za uważyłam, że dzieci do niego wcale niepodobne... A co on na to? Tak jej pozwala?

— Mówiła mi sklepiczarka, bo oni tu w zeszłym roku też mieszkali, że on sam tego kochanka do niej przywoził...

— To dopiero ładne sąsiedztwo.

— Co zrobić? Nigdy się nie wie z jaką się hołotą mieszka!

Pan Jan aż splunął z obrzydzenia. Co za podłe, wyssane z palca plotki! W zeszłym roku wcale z żoną nie wyjeżdżali na wieś.

Wziął krzesło i przestawił je na drugą stronę werandy, żeby nie słuchać tych bredni.

Jednakże czytać nie mógł. I z tej strony, na sąsiedniej werandzie również usłyszał swoje nazwisko.

— Przyjechał do niej na niedzielę. A cały tydzień w Warszawie u kochanki siedzi.

— A jak tylko przyjechał, to żona mu wyszła naprzeciw i się pocałowali...

— To tak, moja pani, przy ludziach dla zamydlenia oczu...

— Ona nie lepsza. Widziała pani onegdaj, mężczyzna u niej był!.. Nocował!

Pan Jan się uśmiechnął. Wiedział dobrze o wizycie brata żony.

— Pytałam się służącej... Mówiła, że to brat pani... Ale tak się chytrze przy tem uśmiechała... Taki on jest brat, jak ja siostra.

Pan Jan wstał i wszedł do mieszkania. Może tu mu się uda przeczytać gazetę.

— Wiem na pewno — usłyszał w kuchni głos swojej rodzonej żony — że ta Psikulska, co na lewo mieszka już przed ślubem się puszczała..

— Co kochana pani mówi? A widziała pani tego młodzieńca, co do tej Fidrygalskiej, co naprawo mieszka, przychodzi?.. Służąca mówiła, że to bratanek.. Ale tak się chytrze uśmiechała.. Taki on bratanek..

Pan Jan zgrzytnął zębami, ci snął gazetę i wyszedł do lasu.

Kiedy wrócił po godzinie, ujrzał na ławce przed werandą swoją żonę w towarzystwie czterech pań. Prowadziły ożywioną i serdeczną rozmowę.

— Jak to dobrze moje panie, żeśmy się tak dobrały. Bo sąsiedztwo na letnisku to grunt. W zeszłym roku myślałam, że nie wysiedzę, taka hołota mieszkała.

— A jakiego ma pani miłego męża! I odrazu widać, że się kochacie..

— A słyszałyście panie o tej Pupkiewiczowej, co w sąsiednim domku mieszka? Podobno jak męża niema, przyjeżdża do niej jeden porucznik...

Wszystkie panie z zainteresowaniem pochyliły się w stronę opowiadającej...

Napoleon Sadek.

ZE ŚWIATA PRACY

Ruch zawodowy

NIŻSI PRACOWNICY PAŃSTWOWI

Praca Zw. Zaw. Niższych Funkcjonarjuszów Państwowych idzie w dwu kierunkach: obrony zawodowej i samopomocy koleżeńskiej. W ciągu ostatniego roku akcja samopomocy była prowadzona kosztem 50.000 zł. W tej sumie zawarte są odprawy pośmiertne oraz bezzwrotne zapomogi sieroce i wdowie.

W ostatnich miesiącach władze Związku uporczywie zabiegały u miarodajnych czynników o pełne wykonanie budżetu odnośnie do niższych funkcjonarjuszów. Dotyczyło to szczególnie sprawy umundurowania, by kredyty na ten cel zostały uruchomione. Niestety, na daremnie. Budżet Min. Skarbu przewidywał 1.800.000 zł. na zapłatę za godziny nadliczbowe dla urzędników i funkcjonarjuszów, jednak fundusz ten został zużyty na dodatki funkcyjne dla urzędników na naczelnych stanowiskach. Prawie 2 miljony znalazły się, a zabrakło 300.000 na mundury dla najgorzej uposażonych. Dziwne!

Prezydjum Zw. stanowią: senator Mozgała Karol (prezes), Wardyński Antoni i Porowarczyk Józef (wiceprezesi), Urbański Eugenjusz (sekr. gen.), Ślusarczyk Jan 2-gi sekr.), oraz Kliś Stefan (Skarbnik).

PRACZKI I PRACOWACZKI

WILNO. Do ogólnego kryzysu, przyłączył się dla wileńskich praczek i prasowaczek jeszcze nowy wróg w postaci rozsianych szeroko po Wilnie agend lwowskiej pralni elektrycznej „Perła".

Agendy te zabierają wszelką wogóle bieliznę, a głównie sztywne kołnierzyki do prania we Lwowie po cenach uniemożliwiających wszelką konkurencję.

Naskutek tego już kilkanaście fachowo urządzonych i dobrze prosperujących pralni mechanicz wanych, a z pośród 80 pracownic wanych, a z pośród 80 pracowni, zorganizowanych w Chrz. Związku Zawodowym Praczek i Prasowaczek, blisko połowa pozostała bez pracy. Reszta pracuje tylko po 2 lub 3 dni w tygodniu, zarabiając przeciętnie od 6 do 9 złotych tygodniowo. Związek wystosował do Inspektoratu Pracy energiczny protest przeciw działaniu lwowskiej „Perły" na terenie Wilna. Ponieważ jednak nie odniosło to żadnego skutku, zarząd Zw. postanowił wystąpić w obronie zagrożonego bytu zatrudnionych w tej branży pracownic z gorącym apelem do społeczeństwa, wyjaśniając jednocześnie szkodliwość lwowskiej „Perły" dla interesów i potrzeb miejscowych.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Jerzy uczynił krok naprzód, lecz Krystyna krzyknęła jeszcze głośniej:

— Ani się waż! Odejdź!... Błagam cię, jak o największą łaskę, nie wchodź, nie wchodź, nie wchodź! — I zalała się łzami.

Lecz właśnie ten zakaz doprowadził go do szaleństwa. Brutalnie odepchnął ją i wtargnął do wnętrza.

Odrazu pobiegł do pokoju, z którego dolatywały odgłosy modlitwy Krystyny.

W świetle gromnic ujrzał ku swemu wielkiemu zdumieniu kołyskę, a w niej dzieciątko, pogrążone w wiecznym śnie, z którego nikt już się nie budzi.

Jeżeli to maleństwo cierpiało przed śmiercią, to obecnie już nie było nawet śladu tych przejść na małej twarzyczce woskowej barwy, ani na całem ciałku, którego duszyczka uleciała już w przestworza, dócierając do niezgłębionej tajemnicy. Nieskończoności.

Jerzy nachylił się nad tą kołyską, wpił wzrok w zmarłe maleństwo, a potem przygwoździł badawczo-okrutnym wzrokiem żonę.

Ochrypłym głosem, dyszącym szaloną wściekłością, zapytał:

— To dziecko...? — i nie miał siły więcej wydobyć ze siebie nawet słowa.

Krystyna stała oparta o drzwi...

Tuż obok tuliły się w kąciku Tola i Pola, trwożnie spoglądając na ojca...

Za chwilę padnie grom. Krystyna czekała na to z lękiem w sercu.

Nadeszła więc wreszcie ta okropna chwila, która napełniała ją taką śmiertelną trwogą.

Już zdawało się jej, że ten wieczór jeszcze minie spokojnie. Byłaby to jedyna ulga w jej ciężkiem życiu...

Niestety, i tego ciosu los jej nie oszczędził. Mąż przyjechał. Nadeszła chwila tłumaczeń, wyznań... Już zbyt wiele było błyskawic. Teraz piorun musi uderzyć...

Bezwładnie, bezmyślnie, nie mając sił, aby bronić się przed strachem, jaki ją opanowywał, trwała tak oparta o drzwi, zgarbiona, o przygasłem spojrzeniu, wymizerowanej twarzy, wyschniętych zsiniałych wargach, pożółkłem, pomarszczonem czole, zmiażdżona udręką, umęczona troskami, przytłoczona bólem.

On zaś myślał sobie, jakie to zmęczenie, jakie to obawy, jakie to... może... rozkosze... tak ją wycieńczyły?

Taką ją odnajdywał po tylu latach rozłąki?

Raz jeszcze syknął:

— To dziecko?... — i znów urwał, ponownie nie mając sił rzec więcej.

Krystyna zrozumiała, że nie wolno jej dłużej milczeć.

— Mów! — rozkazał. — Czy nie słyszysz?

Krystyna opuściła głowę jeszcze niżej, nie ośmielając się, spojrzeć mu w oczy i szepnęła:

— Słyszałam...

— A więc — przerwał jej — mów prędzej, skąd tu to dziecko? I czyje?

Padła przed mężem na kolana, wołając:

— Jurku, wysłuchaj mnie!... Jestem niewinna!... Przysięgam ci!...

— Nic nie chcę wiedzieć poza tem, czyje to dziecko...

— Co ci mówić, kiedy i tak mi nie uwierzysz... Już cię uprzedzam... A jednak przysięgam ci... Bóg mi świadkiem i wszyscy święci... O Jezu miłosierny, oświeć mnie, jak powiedzieć...

Oszalały z gniewu Jerzy pytał nieustępliwie:

— Skąd to dziecko? Odpowiesz, czy nie?!

— Jerzy, zlituj się!...

— To twoje dziecko? Przyznaj się!...

— Tak...

— Ach, ty... — i spadł na nią grad słów... najgorszych...

Jęczała:

— Nie, nie, nie!... Przysięgam ci, że nie!... Nie lżyj mnie!... Kocham ciebie jednego...

— Milcz, ty!...

— Kocham cię, Jureńku... Nigdy, ani na chwilę kochać cię nie przestawałam... Tyś był i pozostał dla mnie wszystkiem... Poza tobą niema dla mnie świata i życia.. Dla żadnego innego mężczyzny serce moje nie uderzyło ani razu... To jakaś straszliwa tajemnica, którą może ty łatwiej ode mnie rozwiążesz... Ja już się gubię w tem wszystkiem...

Nawet jej nie słuchał, bezlitośnie lżąc ją dalej i ściskając sobie skronie, aby powstrzymać napór krwi, płynącej mu do głowy burzliwą falą...

I jednak, jakby, nie oparł się szaleństwu i rzucił się ku żonie.

W oczach jego skrzyły się błyski takiej dzikiej wściekłości, że nieszczęsna kobieta już czuła na sobie grad śmiertelnych ciosów. Ale postanowiła nie bronić się. Niech uderzy! Podniosła się tylko, wyprostowała i spojrzała mu śmiało w oczy. Sumienie miała czyste, była niewinna, niechże poniesie śmierć z pełną odwagą...

Szepnęła nawet:

— Tak, uderz!... Zabij mnie!... Będę szczęśliwa. bo nareszcie odzyskam spokój!... Wybaczam ci zgóry..

abyś nie miał wyrzutów sumienia kiedyś... później.. gdy cała prawda wyjdzie najaw... A teraz bij... zabij!..

I wysunęła naprzód pierś, poddając ją jego ciosom...

Skoczył ku niej...

W oczach zamigotały mu krwawe błyski... Porwał go morderczy szał... Na wargi wystąpiła jadowita piana... Palce zakrzywiły mu się, jak szpony, jak żelazne kleszcze, gotowe za chwilę dusić tę szyję łabędzią i wycisnąć z piersi zbolałych ostatnie tchnienie...

Nagle w ostatniej chwili między nim a żoną wyrosła, jak z pod ziemi, piętrząca się niebosiężnie przeszkoda...

Tola i Pola rzuciły się ku matce, zasłaniając ją przerażoną, własnemi ciałkami, tuląc się do łona matczynego w śmiertelnej trwodze...

A potem wyciągnęły przed siebie małe rączęta jakby chcąc uniemożliwić ojcu rzucenie się na matkę.

Wybuchając spazmatycznym płaczem, zawołały żałośnie zawodząc:

— Tatusiu, tatusiu!.. Nie bij mamusi!...

Mąż jeszcze pałał wściekłością, ale ojcu już ręce opadły...

To rozdwojenie osobowości ocaliło Krystynę narazie.

Bo Jerzy musiałby dotrzeć do żony, odrywając dzieci od matki, może zadając ból tym małym istotkom krwi z jego krwi... Tego nie uczyniłby nigdy...

Nie śmie ruszyć z miejsca... Gniew zniknął...

Ale pozostał ból.. pozostało zamroczenie umysłu...

Jednocześnie Krystyna, choć to tak tragiczna chwila, choć już się do dziecka przyznała, odzyskała nagle nieco energji. W bezmiarze rozpaczy odnalazła nieco zimnej krwi. Jakby padając w przepaść, zdołała chwycić się za jedną zwisającą gałązkę... niestety, jakże kruchą...

Przeczuwała katusze dręczących pytań.

Gotowa była odpowiadać na nie w miarę możności.

Już padło pierwsze pytanie:

— Więc to dziecko?...

— ...jest moje!

— Czyli złamałaś mi wiarę, przysięgę, złożoną przed świętym ołtarzem, skalałaś naszą miłość, zbrukałaś nasze wspomnienia!...

— Na zdrowie i życie kochanych naszych dzieciątek, które przed chwilą obroniły mnie przed twym gniewem — przysięgam ci, Jurku..! przysięgam, jedyny... że nigdy w życiu cię nie zdradziłam!... Tak mi dopomóż Bóg i święta jego męka!...

Dalszy ciąg nastąpi.

Jutro dalszy ciąg powieści.

„W kajdanach namiętności“

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Zbrukany sztandar

Królewski majestat piłkarzy z nad Tamizy, został ostatnio mocno zbrukany. Kilka wyjazdów czołowych zespołów angielskich za wodowców do... „znienawidzonych“ europejskich krajów, przyniosły im wcale niezaszczytne wyniki. Ale jak głosi przysłowie: „pieniadz nie cuchnie“ i dlatego może dumni synowie Albionu lekceważaco schodzili z boiska, przyjmując obojętnie wrogie okrzyki niezadowolonej publiczności, ale zato goraczkując się przy regulowaniu... należności. Za mecz, za pokaz gry na wysokim poziomie. Tak zresztą przyrzekali Anglicy w kontraktach, ale fakty przemawiały zgoła inaczej. Zawodowcy angielscy, poza przebłyskami dobrej klasy, wykazali, że jeśli grają — to z musu, a gdyby mogli — chętnie rozłożyliby się na... zielonej murawie!

Nie jest to dziwne, jeśli się zważy, że mistrz. w Anglji są praca niesłychanie ciężką i wymagającą wiele trudów i ofiar od graczy. Gdy wreszcie młócka kończy się, manażerowie z rozkoszą przyjmują propozycję na tournée, gdyż traktują je jako wypoczynek dla graczy. W tych warunkach występy Anglików w Europie są zaprzeczeniem ich rzeczywistej wartości. Mimo to goście z zimnej Anglji nadal utrzymują, że są najlepszymi piłkarzami na kontynencie. Wierzą, że jeśli ojczyzną footballu jest Anglja — tylko Anglja może być królową piłkarstwa światowego.

Są jednak w Anglji ludzie, którzy, choć niemniejsi patrjoci, bardziej objektywnie osądzają ostatnie wydarzenia. Oceniają oni spokojnie sytuację i dochodzą do wniosku, że stałe pogardzanie Europą może doprowadzić tylko do... kompromitacji footballu angielskiego.

Stałe bowiem wymigania się i tłumaczenia porażek, są dobre, ale dla dzieci. Narazie Anglicy dostają nierzadko od europejczyków i wracają do domu z ujemnym bilansem bramkowym, ale zato z pełnemi kieszeniami.

Zło jednakże trzeba wytępić. I dlatego w Anglji wysunięto projekt wydania zakazu na tournée. W ten sposób Anglicy uchroniliby się od porażek i mogliby nadal grać rolę niezwyciężonych. Na tem tle niewątpliwie rozegra się walka, gdyż zastęp miłośników... dolarów jest wyjątkowo liczny.

My, Europejczycy, widzimy tylko jedno: niepokonani Anglicy łatwo przegrywają i aureola ich, jako mistrzów piłki nożnej — należy już do przeszłości.

(miecz. gór.).

Kulisy sportowe

W dn. 3, 4 i 5 czerwca b. r. odbędzie się na boisku Polonji „Pierwszy Krok Bokserski“.

Kierownictwo WKS 16 p. p. (Tarnów). wydało rozkaz, mocą którego szeregowcom wspomnianego pułku nie wolno należeć do klubów sportowych. W związku z powyższem Zarząd Krakowskiego OZPN ma skreślić WKS 16 p. p. z listy członków.

Członek Fabloku (Chrzanów). Gawęda, został zdyskwalifikowany na przeciąg 5 lat za czynne znieważenie sedziego.

Świetny kolarz, Józef Lange ostatecznie wystąpił z Legji i zgłosił akces do WTC.

Termin meczu piłkarskiego Polska Płd. — Włochy Płn. wyznaczony został na 28. X 1932. W dwa dni później Polska gra w Bolonii.

Mecz o mistrz. kl. B. Czarni — Kordjan 0:1, wskutek protestu, wniesionego przez Czarnych, ma być unieważniony.

Jak już podaliśmy, w dn. 10 i 11 czerwca odbędzie się w stolicy turniej piłkarski z udziałem Hakoahu (Łódź), Hasmonei (Równe), Makabi i Gwiazdy (Warszawa). Pierwszego dnia grają Hakoah — Gwiazda i Makabi — Hasmonea. Na zajutrz zwycięzcy i zwyciężeni.

Kozok w dalszym ciągu „wisi“ między Krakowem a Lwowem. Szkoda tylko, że gracz ten marnuje się i nie może brać czynnego udziału w zawodach.

Nurmi nie jedzie do Los Angelos?

Gdyby to się sprawdziło, byłoby niepowetowaną stratą. A jednak, według wiadomości, pochodzących z miarodajnego źródła, Nurmi nie pojedzie. Tajemnicza ta sprawa przedstawia się w ten sposób, że Międz. Zw. Lekkoatl. dotąd nie cofnął swej decyzji w sprawie zawieszenia Finlandczyka. Podobno na Kongresie w Los Angelos, w czerwcu, zapadnie uchwała o zakazie startowania Nurmiego zagranicą.. Wogóle — dziwnie tajemniczo przedstawia się ta, bądź co bądź afera.

Tragedja byłego mistrza

Jakże to niedawno. gdy znana drużyna piłkarska, Servette (Szwajcarja) piastowała tytuł mistrza w swej ojczyźnie. Ostatnio, wskutek zdyskwalifikowania szeregu graczy, Servette doznała szeregu porażek i obecnie grozi jej spadek do II-ej klasy. W razie gdyby doszło do tak tragicznego finału, Servette nosi się z zamiarem wycofania z rozgrywek i urządzania meczów wyłącznie z drużynami zagranicznemi.

Rewolucyjne projekty

W dniu 11 czerwca b. r. obradować będzie w Walji alfa i omega piłkarstwa światowego „International Board“. Kursują pogłoski, że na zgromadzeniu powyższym poruszane będą projekty w sprawie zmniejszenia pola karnego z 16 i pół mtr. na 5 i pół mtr., zamianę graczy kontuzjowanych na meczu i t. d. i t. d. Sądząc z głosów prasy, projekty te mają wielu zwolenników.

Z ostatniej chwili

Świt — Makabi 2:2 (1:1). W drugiej połowie gra toczyła się przy rzęsistym deszczu. Bramki zdobyli: dla Świtu — Prosator (2), a dla „M“ Górka III (2). Sędziował p. Mosiński.

Polonja Ib — Gwiazda [illegible]:1 (1:1). Wskutek ulewy mecz przerwano na 25 minut przed końcem.

KRONIKA KRAKOWA

Poniedziałek: Feliksa

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień niezbyt dobry, to też lepiej unikać poważniejszych zamiarów, zwłaszcza w dziedzinie miłości i znajomości.

Teatr Miejski: „U mety"
Teatr Bagatela: Qui Pro Quo

Adria: „Strzała Erosa"
Apollo: „Miljonerzy bawią się"
Słońce: „Königsmark"
Swit: „Senor Americano"
Sztuka: „Jej grzech"
Uciecha: „Miłostki pięknej pani"
Wanda: „Tajemnicza szóstka"
Promień: „W konkurach"

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warsz., 11.58 Sygnał czasu, 12.10 Muzyka płyt gram., 13.20 Transm. komunikatu meteorol., 15.05 Transm. z Warsz., 15.25 Transm. odczytu, 15.45 Komunikat dla żeglugi i rybaków, 16.20 Lekcja francuskiego, 16.40 Pieśni majowe, 16.55 Muzyka płyt gram., 17.10 Pierwszy Polak w północnej Arabji, 18.50 Rozmaitości, 19.25 „O zawodzie lekarskim", 19.45 Dziennik radjowy, 20.00 Feljeton muzyczny, 20.15 Transm. z Warsz., 22.40 Feljeton z Warszawy, 23.00 Transm. muzyki.

Dyżur nocny aptek:

Rynek A-B 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Podgórze-Rynek 9.

Oszuści grasują na dobre.

Nawiązując do notatki z dnia wczorajszego zatrzymano Szymona Popiela lat 37, zam. Barska 97, za oszustwo na szkodę Wojciecha Łopaty popełnione w ten sposób, iż sprzedał Łopacie bezwartościowy pierścionek za 255 zł.

Aresztowanie służącej złodziejki

Policja zatrzymała Stanisławę Linesińską, lat 30, służącą ze Lwowa za kradzież kwoty złotych 6.500 i biżuterji wart. 1.200 złotych popełnioną dnia 23 marca br. z mieszkania swego byłego służbodawcy.

Zgubiła sznur pereł.

Franciszka Braciejowska przechodząc ulicą Dunajewskiego, Placem Szczepańskim, Rynkiem, Florjańską i Basztową w dniu 21 maja br. zgubiła sznur pereł wart. 800 złotych.

Włamanie do sklepu cukierniczego.

Zatrzymano Klimka Maksymiljana lat 18 robotnika ze Spychowic za kradzież z włamaniem do sklepu cukierniczego Juljana Krama przy ul. Kr. Jadwigi 91, gdzie schwytany został przez właściciela sklepu na gorącym uczynku.

Utopiła dziecko za zgodą męża

Na terenie gminy Korniów, pow. Horodenka, wyłowiono w Dniestrze zwłoki 2-letniego dziecka. Dochodzenia wykazały że dziecko utopiła rodzona matka Aniela Sękajłowa za zgodą i przy pomocy męża Tadeusza. W czasie przesłuchania podali, iż utopili dziecko z powodu nędzy.

Kradzież materjałów budowl.

Na szkodę Batki Stefana, przy ul. Ceglarskiej 11, nieznani na razie sprawcy rozkradli materjały budowlane wart. 250 złotych z parceli przy ul. Zielnej.

Znaczna zguba.

Bojda Jan, zam. Tomasza 8. w czasie wysiadania z pociągu w Krakowie na dworcu kolejowym zgubił portfel z kwotą 101 złotych, 70 groszy.

Reprez. Polski zwycięża repr. Jugosławji 3:0 (0:0)

Polska pokazała świetną grę a cała 11 grała koncertowo. Bramki uzyskali Nawrot 2 i Ciszewski 1. Otfinowski miał sporo do roboty lecz swoją zimną krwią był przeszkoddą nie do pokonania. Jugosławja zawiodła, rzadku podchodząc pod bramkę Polski. Sędziował p. Krist dobrze. Sędziowie autowi stronniczy. Publiczności około 10.000.

Kraków—Warszawa 4:2 (1:1).

Zwycięstwo Krakowa zasłużone. Bramki dla Krakowa uzyskali: Smoczek 3, Zieliński 1, dla Warszawy Kotkowski. Kraków pokazał grę słabą, gdyż gracze mało byli zgrani ze sobą. Sędziował p. dr. Lustgarten tym razem b. słabo.

Warszawa—Poznań 3:3 (1:1).
Łódź—Lwów (0:0)
Częstochowa—Kraków 3:2

Poseł Dąbrowski znieważony czynnie przez syna senatora Korfantego

W kawiarni Grand Hotelu w Krakowie, w nocy z soboty na niedzielę siedział przy stoliku poseł Marjan Dąbrowski w towarzystwie współpracowników swego pisma.

W pewnej chwili podszedł do stolika syn p. Korfantego i uderzył p. Dąbrowskiego, poczem wyjął bilet wizytowy, chcąc go wręczyć p. Dąbrowskiemu. Ten jednak chwycił za krzesło i rzucił je w stronę p. Korfantego. Obecni przy stoliku zerwali się przeciw napastnikowi, przyczem jeden z nich rzucił również krzesłem w stronę p. Korfantego. Obecna w kawiarni publiczność rozdzieliła obie walczące strony. Zajście wywołało w Krakowie zrozumiałe poruszenie.

Krwawa zemsta pomywaczki

Nocy ub. o godz. 24 przed domem Marszałkowska 113 w Warszawie oczekiwała na wyjście siostry swej z pracy 30-letnia Marja Uniewiczowa, wdowa, pomywaczka w zakładzie gastronomicznym p. f. „A la fourchette". Wtedy wyszła z tegoż zakładu druga pomywaczka, Marjanna Dziubińska, synowa dozorcy domu. Wskazując na oczekującą dwóm kobietom powiedziała im: „To jest ta". Nieznajome zasypały Uniewiczowej oczy solą i pieprzem, poczem jedna przytrzymała Uniewiczową za ręce, druga zaś — uzbrojona w rozbitą butelkę, zaczęła zadawać szyjką ciosy w głowę. Zadawszy 9 uderzeń, sprawczynie dzikiej zemsty zbiegły. Ranna ociekając krwią — upadła.

W tym czasie wyszła siostra Uniewiczowej, przewożąc pobitą do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz udzielił pierwszej pomocy. Według zeznań rannej— była to zemsta za wynikające sprzeczki z Dziubińską w czasie pracy we wspomnianym zakładzie.

Wstrząsająca tragedja uwiedzionej.

Dwudziestoletnia Adela F. w Stryju zarządczyni gospodarstwa u inż. Kuryłowicza w Zahajpolu, poznała się ze synem leśniczego w Ludwikówce pow. dolińskiego Herbertem Bahrem. Między młodymi nawiązał się stosunek, który stał się coraz zażylszy. Młodzieniec przysięgał jej dozgonną miłość, w którą łatwowierna panienka uwierzyła. — Kiedy znalazła się w odmiennym stanie, Bahr zgodził się ulegalizować stosunek ten małżeństwem, przyczem termin ślubu miał być ustalony na pierwsze dni czerwca. Na poczet przyszłego posagu pobrał nawet znaczniejszą kwotę.

Atoli pod wpływem namów rodziców, młodzieniec chciał się wycofać ze swego przyrzeczenia. Przed kilku dniami przyjechała nieszczęśliwa do Ludwikówki i domagała się ostatecznego ustalenia terminu ślubu. Spotkawszy się z drwinami, postanowiła popełnić samobójstwo. Udała się blisko toru kolejki leśnej. Gdy nadjechała kolej leśna, w oczach siostry rzuciła się pod koła lokomotywy, ponosząc śmierć.

Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie.

Gospodarz więził lokatorów w piwnicy

Ul. Bluszczowa w Dębcu była widownią niezwykłej awantury między właścicielem domu Tomkiewiczem i jego lokatorami Perconami. Widocznie między właścicielem domu a lokatorami istniały jakieś nieporozumienia, albowiem Tomkiewicz wykorzystując chwilę, kiedy lokatorzy byli w piwnicy, dał upust swej nienawiści i zamknął ich w lochu. Mimo dobijania się zamkniętych, Tomkiewicz nie otwierał.

Wskutek krzyku zebrała się przed domem gromada ludzi, która wzięła stronę zamkniętych i kamieniami obrzuciła okna mieszkania gospodarza domu, zmuszając go do wypuszczenia „więźniów". W czasie awantury zniszczono około 12 m. oparkanienia domu.

Samobójstwo uczenicy podczas nauki w szkole

Wczoraj w gimnazjum im. Dąbrówki w Poznaniu otruła się w czasie lekcji, lizolem uczenica VI klasy, Bolesława Mazurkówna. W ostatniej chwili ks. katecheta wezwany przez desperatkę udzielił jej ostatnich Sakramentów. Przewieziona do szpitala zmarła. Ś. p. Mazurkówna pozostawiła list do przełożonej zakładu p. Świniarskiej oraz do rodziców.

Podobno powodem desperackiego czynu miał być zły stopień z matematyki, którego się denatka spodziewała, a ponieważ z powodu złej noty z tego samego przedmiotu pozostawała już drugi rok w tej samej klasie, tak sobie wzięła to do serca, iż targnęła się na swoje życie.

Powiesiła się w płonącej chacie

Gospodyni, Franciszka Witoszyńska z Kierkowiec podpaliła swe zabudowania, a sama powiesiła się w płonącej chacie na strychu.

Przyczyną rozpaczliwego kroku był fakt, że denatka opanowana przez kilku oszustów, sprzedała cały swój majątek, a pieniądze razem z nimi roztrwoniła. Denatka była mężatką, a jej mąż przebywa od kilku lat w Ameryce. Zebudowania wraz ze zwłokami Witoszyńskiej spłonęły doszczętnie.

Posiedzenie Rady m. Krakowa.

We wtorek 30 b. m. o godz. 18.30 odbędzie się w sali radnej na Ratuszu krakowskim. Na posiedzeniu m. in. rozpatrywana będzie sprawa wyboru delegatów gm. m. Krakowa do Rady nadzorczej Kamieniołomów miast małopol. Opłaty gm. za wydawanie poświadczeń za przewóz zwłok, projekt utworzenia nowych kwater rozszerzonego cmentarza rakowickiego itd.

Sprawy drogowo-kanałowe m. Krakowa.

Dnia 27 maja br. odbyło się pod przewodnictwem Radcy m. inż. Karola Rollego i w obecności wiceprezydenta miasta Witolda Ostrowskiego, posiedzenie Komisji drogowo-kanałowej Rady miasta.

Na posiedzeniu tem Komisja zatwierdziłu sposób urządzenia ul. Dunajewskiego, pl. Kossaka, części ul. św. Jana między ul. św. Tomasza a Rynkiem Gł., projekty budowy chodników w ul. Nowowiejskiej, Prądnickiej, Meiselsa, na narożniku ul. Łokietka - Wrocławskiej i Szlak - Krowoderskiej, jakoteż koszty wykonawcze chodników w ulicy Józefitów i Juljusza Lea, oraz szeregu robót naprawczych drogowych wykonanych po Zakładach miejskich.

Następnie zatwierdziła Komisja budowę kanału w ul. Felicjanek, Małej, przedłużenie kanałów w ul. Mogilskiej i Moniuszki, kanalizację na parcelowanych prywatnych gruntach w Dz. IV, XV i XXII oraz koszta wykonawcze szeregu połączeń kanałowych.

W końcu rozstrzygnęła Komisja oferty na dostawę dla Budownictwa m. B. piasku wiślanego, cementu wysokowartościowego i portlandzkiego, mączki krzemowej i wapiennej, asfaltu, smoły drogowej i kitonu, oraz przyjęła do zatwierdzającej wiadomości roczne sprawozdanie Kierownictwa budowy mostu IV na Wiśle.

Sprawy gospodarcze m. Krakowa.

Pod przewodnictwem wiceprezydenta m. Ostrowskiego, przy współudziale wiceprez. m. dra Ducha, odbyło się w dniu 27 maja 1932 posiedzenie Sekcji gospodarczej Rady m.

Na posiedzeniu rozpatrywano plany rozszerzenia nowego cmentarza rakowickiego, poprzednio już zatwierdzone przez Radę Artyst. i Komisję Plantacyjną. Po szczegółowej dyskusji uchwalono przystąpić do natychmiastowego urządzenia kwater na nowym cmentarzu przy ul. Modrzewiowej. Kwatery te będą obecnie przeznaczone na pomieszczenie grobów czasowych. Sprawa ukształtowania całości cmentarza będzie przedmiotem dalszych obrad.

Po załatwienin szeregu drobniejszych spraw gospodarczych posiedzenie zakończone.

Piorun uderzył w kościół.

Podczas ostatniej burzy w Goczałkowicach, pow. Pszczyna uderzył piorun w drewniany kościół św. Anny i wyrządził znaczną szkodę materjalną. Wypadku w ludziach nie było.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2